

○ Lidzbarku z Anglii

Od ponad dwóch lat jesteśmy w Anglii. Przyjechaliśmy tu na zaproszenie trzech Anglików, którzy chcieli w jakiś sposób pomóc zrozumieć Ewangelię polskim emigrantom, mieszkającym w okręgu Lancaster. Jest tu około 7000 Polaków.

Decyzja o wyjeździe z Polski nie powstała z dnia na dzień. Modliliśmy się o to przez około rok, czekając na Bożą odpowiedź. Rodzina i zbor – dwie moje największe namiętności. Dzieci wyjechały do Anglii, by tam uczyć się i pracować. Kontakt z nimi był ze zrozumiałych powodów ograniczony. Zmienić to mogła tylko nasza przeprowadzka na tę samą wyspę. Zbor zaś był w dobrej kondycji. Starsi zboru bardzo zaangażowani, zborownicy aktywni. Założyliśmy Stowarzyszenie, które pomaga ludziom w potrzebie. Mieliśmy 60 tys. dolarów na zakup kaplicy. Brakowało tylko mojego następcy. Kiedy więc Adam Śniegoń wyraził zgodę na przejęcie obowiązków pastora, była to dla nas ostatnia Boża odpowiedź, na którą czekaliśmy. Mieliśmy Boży pokój w sercu i wiedzieliśmy, że możemy wyjeżdżać. Oczywiście, takie decyzje są bardzo złożone. Są też inne jej wątki, ale o tym przy innej okazji.

Bardzo cieszę się z zakupu budynku na działalność ewangelizacyjną w moim mieście Lidzbarku. Jest to zwieńczenie wysiłku, zabiegów i modlitw wielu ludzi, nie tylko w Lidzbarku i nie tylko w Polsce. O ten właśnie budynek wiele lat temu czyniliśmy największe starania. Wtedy nie udało się. Zatoczyliśmy w swoich poszukiwaniach szerokie koło i powróciliśmy do tego samego obiektu. Tym razem się udało. Wcześniej już mieliśmy tu nasze spotkania przez około rok. Teraz zostaniemy tu dłużej. Wdzięczny jestem bardzo Polish Christian Ministries za ich pomoc. Dla mnie jest to znak tego, jak dobry Bóg wiernie błogosławi swojemu ludowi.

Trzy lata temu założyliśmy Stowarzyszenie Charytatywne Samarytanin, głównie z myślą o pozyskaniu żywności z Banku Żywności i dystrybuowaniu jej wśród najbardziej potrzebujących mieszkańców Lidzbarka. Dziś jego działalność ma większy zakres. Rozdajemy ciepłe ubrania dla dzieci, a ostatnio zaopatrzyliśmy 12 rodzin w węgiel. Organizujemy wyjazdy dzieci z miasta na chrześcijańskie obozy. W prosty sposób chcemy pokazać ludziom, że Bóg ich kocha. Cała ta

działalność ma w swych założeniach dzielenie się Bożą miłością w praktyczny sposób. Stowarzyszenie tworzą ludzie ze zboru i przyjaciel z miasta. Szefem jest Dorota Kalinowska, ja jestem zastępcą prezesa. Dorota prowadzi to w sposób idealny. Ja coś inicjuję, rzucam jakiś pomysł a ona zajmuje się całym planowaniem i logistyką. W grudniu otworzyliśmy w Lidzbarku sklep charytatywny. Przysyłam z Anglii bibeloty i ubrania, które są w nim sprzedawane. Dochód trafia do Stowarzyszenia Samarytanin.

Przyjeżdżając do Anglii, nie myślałem o pracy zarobkowej. Do dziś pracuję jako wolontariusz w organizacji charytatywnej Olive Tree Ministries. Organizujemy raz w miesiącu spotkania dla Polaków. Dzielę się Dobrą Nowiną o naszym Zbawicielu i serwujemy poczęstunek. Raz w tygodniu mamy grupę domowa. Przychodzi około 10 osób. Żona pracuje zarobkowo. Jakoś dajemy sobie radę. Poznajemy w nowy sposób Bożą wierność. On nas nie zostawi ani nie opuści.

I pamiętamy o naszym Lidzbarku, nie tylko w modlitwach.

KRYSZTOF LEŚNIK



Fot. N. Hury



Fot. B. Hury

Nabożeństwa niedzielne odbywają się nadal w wynajętej sali kina